

Antoni Goerne

# Gdy niema woda...

Konstruktorzy pierwszych wagonów kolejowych nie zapomnieli o t. zw. koziołku, tej dotychczas nieodzownej części zaprzęgu konnego, zbytecznej przy nowym środku lokomocji, również kształt aerodynamiczny samochodu stał się zdobyczą dopiero późniejszych konstruktorów. Podobnie w dziedzinie społecznej ludzkość nie od razu umie się uwolnić od utartych form i szablonów. W średniowieczu nie wyobrażano sobie ryceza bez ostróg i pasa, a państwa bez cesarza, lub króla, zaś w okresie liberalizmu nie wyobrażano sobie ustroju wolnościowego bez konstytucji oraz konieczności dwuizbowego parlamentu. Dzisiaj znów silnej władzy, potężnej z rękami nacjonalistycznymi i dynamizmem działania społeczeństwo nie wyobraża sobie bez wodza na wzór Hitlera, lub Mussoliniego. Ciągłość wodzowskie są zjawiskiem powszechnym wśród narodów niezadowolonych ze swego demoliberalnego ustroju.

Na Węgrzech w ciągu ostatnich kilku lat objawiło się np. kilkadziesiąt wodzów, niektórzy siedzą w więzieniu, inni nie skarżą się na interes, kulawo, ale idzie. Wodzowie są w modzie. I u nas się zdarza, że człowiek napozór poważny w trakcie dyskusji zapyta: „co tu wiele gadać, na wypadek czegoś macie wodza, czy nie?” W wyobraźni tego rodzaju ludzi każda silniejsza grupa posiada, lub powinna posiadać coś w rodzaju rajskego ptaka, ukrytego w szczelnie zamkniętej klatce; o godz. 12, lub pięć przed dwunastą takiego ptaka ołśniewającego swym blaskiem wypuszcza się na wolność. Wiara w skuteczność instytucji wodzowskiej jest tak silna, że jeden z warszawskich tygodników, idąc na spotkanie żądy sensacji przeprowadził rejestrację swoich wodzów, a nawet umieścił galerię właściwych portretów.

Otóż czas najwyższy, aby rozczarować opinię i przekonac, że naprawdę wodza nikt z rękawa nie wytrząśnie i nawet przy nadzwyczajnej reklamie byle pędaka w orla nie przekształci. Zresztą wszyscy wodzowie z prawdziwego zdarzenia reklamowali nie siebie, lecz swoją wizję. Sława, autorytet, aureola nieomyślności stawały się ich udziałem po pełnej poświęceniu uciążliwej drodze. Sprawa o tyle nie jest bagatelna, że jednak wiele energii marnuje się w oczekiwaniu wodza. A wódz nie jest konieczny do szczęścia potrzebny, historia ludzkości uczy nas, że okresy bez wodzów były nie tylko dłuższe, lecz nawet podniejsze. Oczywiście bezpowrotnie minął okres ślepej wiary w zbawienność wyborów powszechnych, dziś nie bez słuszności ludzie sceptycznie zapatrują się na ewentualność wyłonienia zespołu, powołanego do rządzenia w drodze mechanicznej — wyborów. Zresztą w państwach, które zachowały zdrowy ustrój parlamentarny, wybory nie decydują o powołaniu nowych ludzi do władzy. Czy ktoś słyszał, aby na skutek wyniku wyborów na czele rządów brytyjskich stawali ludzie nikomu nieznani? Wykluczone! Zależnie od wyniku wyborów władzę obejmuje ten lub inny, swobodnie się uzupełniający, zespół wybitnych polityków, mających wspólną koncepcję rządzenia na dłuższą, lub krótszą metę. Praca tego zespołu jest krytykowana przez opinię publiczną reprezentowaną przez parlament i szerszą opinię niezorganizowaną w głosach prasy, uchwałach korporacji, a nawet w opiniach poszczególnych jednostek, znanych z trafności sądu. Zresztą i taki system nie jest uniwersalną receptą. Francja jest przykładem, że organizm stale, lub przejściowo chory będzie miał zawsze trudności z wyłonieniem właściwych zespołów. Chory organizm nie wyda zdrowego rządu przy najlepszym systemie wyborczym, a gdy nie ma wodza, tym bardziej należy dążyć do uzdrowienia organizmu i ześrodkowania godziwych i zdrowych koncepcji.

Jeżeli chodzi o Polskę, to zarówno ci, co oczekują wodza, jak ci

co liczą na zbawczy wynik wyborów skazują się dozwolnie na bezpodstępne oczekiwanie. Naród chce, aby się wreszcie działo coś, w skuteczność czego uwierzy zarówno prostaczek, jak uczony. Społeczeństwo ma dość zarówno bezwzględnej negacji, jak bezmyślnego dynamizmu i oczekuje na popularny zespół ludzi, którzyby przy wspólnej wizji Wielkiej Polski posiadali dostateczny zapas dynamizmu i zdolności, aby przeprowadzić ustalone koncepcje. Jeżeli chodzi o zdolności i koncepcje, to zarówno jednych, jak drugich mamy pod dostatkiem. Nie zastępują one jednak dynamizmu, t. j. tej siły twórczej bez której organizm zamiera. W życiu przy-

watnym interes osobisty wytwarza na każdym kroku dynamizm niezbędny dla utrzymania najmniejszej bodaj placówki, w życiu publicznym tylko głęboka wiara w zbawienność programu może wytworzyć dynamizm burzący wszelkie przeszkody, dlatego należy mówić raczej o wizji, niż o programie.

Mamy wrażenie, że pewne rzeczy dojrzały i najogólniejsze hasła, jak unarodowienie życia gospodarczego, postulaty obronności kraju, ekspansji gospodarczej, nawróć do stosowania zasad chrześcijańskich w organizacji społecznej stały się truizmami głoszonymi szczerze, lub nieszczerze nawet przez niedawnych przeciwników.

To nie naczy, aby hasła te mógł skutecznie realizować każdy zespół. Nawet wyżej ma tyle rozum, że niechętnie służy pułkującemu raz po raz myślowemu. Są i u nas zespoły skompromitowane, które nie wykrzeszą wiary w zmierzonym, acz łaknącym poprawy społeczeństwie. Taki zespół mógłby się nawet składać z wczorajszych przeciwników, byle znaleźli wspólną platformę i wspólną wiarę i wzbudziła powszechne zaufanie w szczerość intencji. Czy nastąpi wówczas wstrząs, odradzający życie Narodu? Jest to już sfera cudu, ludzką rzeczą jest stworzenie warunków, w którychby cud ten mógł nastąpić.

## „Ozon” nie maltretuje przybyszów

Dr. Stahl i S-ka na czołowych stanowiskach

Troskliwa ochrona władzy przed parcelacją

(J. K.) „Gazeta Polska” w swym wstępnym artykule w dalszym ciągu zajmuje się sprawą zjednoczenia narodowego, wypowiadając się przede wszystkim przeciwko „parcelacji władzy” i twierdząc, że

co innego — parcelacja władzy i koncesje dla koaliantów, a co innego zogniskowanie woli narodowej i skierowanie jej ku wspólnym państwowym celom.

Teoria bardzo wygodna dla tych, co mają władzę w swym ręku. Wszak wygodniej trwać w przekonaniu, że ogniskuje się wole narodową w swoim gronie, niż rozparcelować władzę wśród koaliantów i udzielać im koncesji.

**ZADOWOLENIE POŁWA SZCZĘŚCIA**  
„Gazeta Polska” powołuje się w dalszym ciągu na wynik wyborów sejmowych:

Właściwym miernikiem nastrojów społecznych mogą być tylko wybory sejmowe, podczas których opozycja rzuciła na szalę wszystkie swoje wpływy w kierunku ich zjednoczenia, ponosząc w wyniku zdecydowaną porażkę. Nie ma to, jak zadowolenie z własnego szczęścia.

**CO TO JEST?**  
„Gazeta Polska” gorąco protestuje przeciwko uznawaniu „Ozonu” za partię:

Obóz Zjednoczenia Narodowego nie jest i nie chce być partią. Jest to pewne czyste polskie zjawisko społeczno-polityczne, związane najściślej z sytuacją Państwa i powołane do jego wzmocnienia i uodpornienia. Jest to organizacja, wywodząca się genetycznie ze wskazań Wodza Naczelnego, odpowiedzialnego za wszechstronne przygotowanie Narodu do czekających go prób i doświadczeń. Jest to organizacja, nie mogąca mieć nic wspólnego z „wólną grą sił społecznych” i ze swobodą tworzenia własnych kapłanów ideologicznych, której wyrazem są partie w ustroju demoliberalnym.

Nie chce być partią, natomiast jest monopartią. Niewątpliwie jest jednak organizacją nie mogącą mieć nic wspólnego z wólną grą sił społecznych, jak to wykazały choćby ostatnie wybory sejmowe.

**NOVA METAMORFOZA**  
Odpowiadając nam na propozycję rozwiązania „Ozonu” — „Gazeta Polska” pisze:

Otóż zjednoczenie narodu, przez nas propagowane, nie jest równoznaczne z dążeniem do podziału narodu na dwa zważające się wrogie obozy. Hiszpanizacji stosunków w Polsce nie pragniemy i od współpracy w dziele zjednoczenia narodowego nikogo nie wykluczamy.

Obóz Zjednoczenia Narodowego nie jest organizacją reprezentującą stare wiary organizacyjne, nie powstał on przez „koalicję starych grup” wśród których zabrakło tej czy innej „narodowej” grupy. Przez swą absencję przy jego narodzinach nikt pokrzywdzony nie został. Rację ma „Gazeta Polska”, że nikt przez absencję przy narodzinach Ozonu pokrzywdzony nie został. Zaszła tylko drobna zmiana. Zamiast zjednoczenia nastąpiła nowa metamorfoza obozu sanacyjnego.

**POTOK SŁÓW**  
„Gazeta Polska” występuje z

pochwałą prac „Ozonu”, piorunując, że

Rzecz prosta — możemy łatwo wczuć się w psychikę ludzi, dla których kwestia „kto mi każe robić?” jest ważniejsza od kwestii: „co ja mam robić?”. Jednakże spraw tego rodzaju nie możemy uznać za odpowiednio ważne kryterium, określające stosunek do idei Zjednoczenia, do obronności i do losów Państwa. Wysłuchanie takiego kryterium może zdyskredytować tylko jego zwolennika, jako nie do końca do przeciętnego poziomu cnót obywatelskich.

Przesada, przesada, kwestia roboty w ogóle jeszcze wchodzi w rachubę, chyba, że za robotę uzna się potok słów, produkowanych wciąż przez „Ozon”.

**SZCZĘŚLIWI PRYBYSZE**  
Ale „Ozon”, zdaniem „Gazety Polskiej”, to nie tylko pierwszorzędny robot, ale również drogocenne naczynie zjednoczenia, gdyż

Obóz Zjednoczenia Narodowego już

dzisiaj składa się z wychowanków rozmaitych szkół ideologicznych. — Przyznajemy chętnie, że wychowanek kierunków, nie wywodzących się z pnia legionowego, znajdują się w nim — jak dotąd, — w mniejszości. Jednakże — ze strony owej „mniejszości” nie słyszeliśmy dotąd, jako żywo, najmniejszych skarg na majoryzowanie, spychanie lub uposledzenie. Nikt owych „przybyszów” w Obozie nie krzywdzi, nie maltretuje, nie uważa za „członków 2-ej klasy”. Wręcz przeciwnie — w szeregu wypadków właśnie owi „przybysze” zjednani dla idei zjednoczenia narodowego, ludzie, nie wywodzący się z pnia legionowego, zajmują w Obozie kierownicze lub nawet czołowe stanowiska.

Mowa tu oczywiście o dr. Stahlu i jego przyjaciół. Ale za jaką cenę ci „przybysze” zdobyli sobie stanowisko w „Ozonie”, w którym ich nikt nie maltretuje. Za cenę podeptania własnej przeszłości, gdy, jak pisze „Gazeta Polska”

Obóz Zjednoczenia Narodowego — to nie tylko teraźniejszość, lecz również i przeszłość.

Jan Korolec

## W obliczu Niemiec

Konflikt polsko-niemiecki w dobie dzisiejszej mógłby wywołać radość jedynie wśród żydów, którym ciągle zależy na wywołaniu światowej wojny i światowej rewolucji. Nie leży on dziś w interesie ani Niemiec, ani Polski.

Tym nie mniej trzeba się liczyć z faktem, że między dwoma narodami istnieją bardzo daleko idące sprzeczności interesów, które niejednokrotnie występowały bardzo ostro w ciągu dziejów. Trzeba się również liczyć z faktem, że i w przyszłości mogą one doprowadzić do bardzo daleko idącego zaostrzenia wzajemnych stosunków. Tymczasem w społeczeństwie polskim panuje dziś po ostatnich powodzeniach Trzeciej Rzeszy przekonanie o niespożytej sile Niemiec i ogromnej przewadze nad Polską. Fakty i cyfry, których można cytować bardzo wiele, zdają się uzasadniać taki nastrój.

Polska liczy dziś 390 tys. km. kwadr., Niemcy 600 tys. km. kw. Ludność Polski wynosi 35 mln., ludność Niemiec 80 mln. Produkcja prądu elektrycznego w Polsce wynosi 3 miliardy kilowatów, w Niemczech 46 miliardów kilowatów.

Ilość samochodów w Polsce wynosi 29 tysięcy, w Niemczech 1.447.000. Ilość motocykli w Polsce 9 tys., w Niemczech 1.327.000. Cyfr takich można cytować o wiele więcej. Przewaga fizyczna i materialna Niemiec wydaje się drugoczną. W dodatku Niemcy przynajmniej na razie uporały się z problemem wewnętrznym. Polska ma dopiero przed sobą spełnienie wielkich zadań wewnętrznych. Niemcy są na najlepszej drodze do załatwienia sprawy żydowskiej, Polska wciąż ma swoje 4 miliony żydów, któ-

rych jeszcze nie zaczęła na serio likwidować.

Czy położenie Polski jest beznadziejne?

Z całą stanowczością stwierdzimy, że tak nie jest. Nasza wiara w siłę narodu polskiego znajduje liczne argumenty w dziejach Polski.

Przed tysiącem lat fala germańska toczyła się jak dziś na wschód, zalewała Słowian połabskich. Ogarniała swymi wpływami Czechy, zdawało się, że zaleje pogański wówczas Polskę. Przyszła jednak Mieszko, który Polskę ochrzcił, przyszedł potem Bolesław Chrobry, który powstrzymał na długo falę germańską.

Za czasów Bolesława Krzywoustego szła druga fala germańska, i zalewała się na Psim Polu. Trzecia fala, to fala Zakonu Krzyżackiego, za którym stała cała chrześcijańska Europa. Przyszły Płocze, potem przyszedł Grunwald, potem przyszedł Hołd Pruski. Fala została złamana.

Potem nadszedł okres największego triumfu Polski. Fala nie-



ze skutkami wadliwego odżywiania. Pokarm, ubogi w sole mineralne, sprzyja wadliwej przemianie materii i zmniejsza odporność na choroby. Organizmowi trzeba pomóc, doprowadzając brakujące sole. **MINEROGEN F. F.** jest adywką uzupełniającą. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10

## W poniedziałek apelacja w procesie Konczyński contra Boy-Zeleński

W poniedziałek odbędzie się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie głosny proces Boya-Zeleńskiego, oskarżonego przez Tadeusza Konczyńskiego o zniesławienie.

Jak wiadomo, Sąd Okręgowy uznał winę zniesławienia, popelnioną przez Boya-Zeleńskiego za udowodnioną i skazał go, motywując swój wyrok jako „bardzo

łagodny”, na 10 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata, 50 zł. grzywny i wydrukowanie wyroku w 2 pismach.

Obie strony wniosły apelację. Skazany Boy-Zeleński wniosł o uchylenie wyroku, pełnomocnik Tadeusza Konczyńskiego, adwokat Bittner, od niskiego wymiaru kary, dowodząc w swej skardze apelacyjnej, że zniesławienie Tadeusza Konczyńskiego nie jest aktem oderwanym w działalności pisarskiej Boya-Zeleńskiego, lecz wynikiem metody, stosowanej przez niego, nie tylko wobec niedogodnych dla niego piararzy i działaczy, lecz nawet wobec narodowych bohaterów, co wynika z jego nastawienia i tendencji rozkładowych.

Sąd Apelacyjny na posiedzeniu dnia 2 grudnia złożone w tej sprawie przez adwokata Bittnera przyjął do akt i wyznaczył rozprawę na dzień 23 stycznia (poniedziałek sala nr. 3 o godz. 12). Tym samym rozprawa nabiera znaczenia, wybiegającego znacznie poza ramy czysto indywidualnego procesu.

Na życzenie oskarżyciela prywatnego rozprawa jest jawna.

## 400-lecie Tarnopola

Tarnopol święcić będzie niebawem 400-tą rocznicę swojego powstania. W związku z tym zamierzone jest urządzenie szeregu obchodów oraz ogłoszenie drukiem monografii miasta. Zarząd miejski powołał do życia specjalną komisję, która zajmie się ustaleniem programu uroczystości.

Z artykułu „Gazety Polskiej” wynika jasno, że zjednoczenie w ustach tego pisma jest tylko pustym słowem bez istotnej treści.

## PASYWIZM POLITYCZNY

Bo jak słusznie pisze p. S. S. w „Wieczorze Warszawskim”:

Kto chce naprawdę „zogniskować wolę narodową”, musi posiadać jasny plan organicznego połączenia rozbitych dziś sił politycznych.

Czekanie „Ozonu” na akcesy, tak samo zresztą, jak t. zw. „gotowość” zjednoczenia, manifestowana przez opozycję — to są tylko ukryte formy pasywizmu politycznego. „Zogniskowanie woli narodowej” nie dokonuje się na drodze jakiegokolwiek fantastycznego procesu samorodzwej konsolidacyjnej. Trzeba mieć jasny plan i zacząć śmiało akcję polityczną.

Wpatrywanie się w własną przeszłość, troskliwe pielęgnowanie władzy, trzymanej w ręku, przed parcelacją, nie staną się źródłem jasnego planu i śmiałej akcji politycznej.

RIALNA.

Oczywiście obowiązkiem naszym jest i niemieckiej sile materialnej przeciwstawić siłę materialną polską. Nie na samym bowiem duchu opiera się potęga narodu; ale nie wolno wykreślać z rachunku siły duchowej.

W Polsce entuzjaści narodowe go socjalizm wysunął tu argument, że również i przewaga duchowa leży po stronie Niemiec. W takim twierdzeniu jest dużo przesady. Na wielkim gnachu po tegi niemieckiej po bacnym przyjrzeniu się można zobaczyć rysy. Zagadnienie religijne jest tym wielkim ciężarem, który przyniósł przeszłość. Demoralizacja moralna Niemiec, która w tak ostrej formie wystąpiła w okresie Republiki Weimarskiej nie została całkowicie zlikwidowana przez Trzecią Rzeszę. Zamiłowanie do wygod i niechęć do ryzyka wciąż jeszcze są bardzo silne w różnych warstwach społeczeństwa niemieckiego. Zagadnienie przysto naturalnego wciąż przedstawia się tragicznie.

Nie wolno ludziom się zbyt optymistycznie, ale nie wolno wpadać w przesadny pesymizm.

Nie chcemy dziś wojny z Niemcami, zwłaszcza wojny prowadzonej dla ratowania interesów żydowskich w Niemczech, ale wierzymy w siłę polską, która pozwoli nam w płaszczyźnie wielkich rozwiązań sprawy sporne między Polską a Niemcami w sposób dla nas pomyślny.

WIERZYMY W SIŁĘ NARODU POLSKIEGO I STARAMY SIĘ JĄ WZMOCNIĆ WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH NASZEGO ŻYCIA.

## Komunikacja lotnicza

Warszawa — Bydgoszcz

Zrzeszenia gospodarcze w Bydgoszczy wystąpiły z projektem uruchomienia stałej komunikacji lotniczej na linii Bydgoszcz — Warszawa i Bydgoszcz — Gdynia.

Przed kilku laty samoloty z Warszawy do Gdyni przelatywały już przez Bydgoszcz, ponieważ jednak linia ta była deficytowa,

skasowano ją. W międzyczasie jednak powstały w Bydgoszczy wielkie przedsiębiorstwa i firmy i poprawiła się wybitnie koniunktura. W chwili obecnej jak twierdzą inicjatorzy linia miałaby zapewnić regularną komunikację z Gdynią. Odpowiednie uzasadnienie memoriał skierowany do ministerstwa komunikacji.